Nr. 8

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 22 LUTEGO 1907.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor. półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, ulica Wiślna Nr. 5.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Pawia Nr. 2.**

Towarzysze!

Wybory rozpisane!

Wybory z wyjątkiem Galicyi i Dalmacyi odbędą się 14 maja, wybory ściślejsze 23 go

Wybory w Galicyi odbędą się między 14 maja a 7 czerwca. Szczegołowy wykaz powiatów z oznaczeniem dnia wyboru podamy w najbliższym numerze!

Wolność zgromadzeń!

Od dnia dzisiejszego aż do ukończenia wyborów nie trzeba zgromadzeń wyborców zgłaszać do władzy; żadnego pozwolenia na te zgromadzenia nie trzeba, mogą one być każdej chwili zwoływane i władza nie ma prawa przysyłać na nie komisarzy, ani policyantów, ani żandarmów, ani wójtów, ani żadnych innych urzędowych przedstawicieli.

Dalej bracia do agitacyi!

Zwołujcie zgromadzenia!

Niech żyje Polska Partya Socyalno-Demokratyczna!

Szlachec a kuźnia — otwarta!

Nareszcie zwołano sejm krajowy na narady! W roku ubiegłym prawie że niebyło posiedzeń, albowiem obrady nad reformą wyborczą w parlamencie dużo czasu zajęły. A tymczasem dużo spraw ważnych zalega i czeka załatwienia. Posłowie zebrani nie czują się jednak dobrze. Nad salą sejmową unosi się widmo wyborów do parlamentu i nie jednego brata-szlachcica gnębi myśl tajemna: czy też złowi mandat czy nie! Nam się zdaje, że nie! — A do tego przybywa niedająca się zepchnąć z porządku dziennego reforma wyborcza do Sejmu! To też nic dziwnego, że bracia szlachcice są wielce niespokojni, bo ten dach sali sejmowej, pod którym czuli się bezpieczni jak u siebie na wsi w stodole na boisku zaczyna im się palić nad głowami!

Otwierając obrady hr. Badeni, marszałek sejmowy, wypalił jak zwyczajnie długą mowę, w której najważniejszą rzeczą było przedstawienie reformy wyborczej do Sejmu!

Jak się spodziewać można było, pomysł szlacheckiej reformy do Sejmu, wylęgnąć się mógł chyba w zupełnie zgłupiałem i zakamieniałem sercu obszarnika, trzęsącego się z trwogą na samą myśl o stracie władzy samodzierżczej nad ludem!

Wobec zaprowadzenia powszechnych i równych wyborów do parlamentu, uznał hr. Badeni potrze-

bę przyznania pewnych praw ludowi w sejmie i dał mu aż 10 mandatów!

2.380 szlachciców ma 44 mandaty, nie licząc tego, że dwa razy tyle wydziera szlachta chłopom — 702 tyś. 955 wyborców będzie miało mandatów aż 10! Czy to nie ładne porównanie? 54 szlagonów ma jednego posła i 70.295 z hołoty także jednego. Jeden głos obszarnika, nieuka, próżniaka, tracącego czas na biesiadach i zabawach, równa się 1302 głosom ludzi pracujących znojnie, marnujących wszystkie siły na utrzymanie społeczeństwa! To chyba drwiny najbezczelniejsze z godności ludzkiej, pomysł tak brutalny, że tylko galicyjski szlachcic-dusiciel mógł się na niego zdobyć.

W piątej kuryi parlamentarnej było na 63 mandatów 15 — do Sejmu na 161 ma być zaledwie 10!

Zaś szczytem szlagońskiej buty i wyzywającego stanowiska jest ustanowienie jawnych — słyszycie jawnych wyborów! — Gdy się to czyta — ma się wrażenie, że ktoś z domu waryatów uciekł i pisze ustawy dla galicyjskiego chłopa! — Nie, to nie waryat — to bracia starsi tak są nam życzliwi i oddani szczerze!

Okręgi tego badeniowskiego poronionego potworka — to jest cacko nie lada! Ośm powiatów mających 750 tysięcy ludności stanowi jeden okręg wyborczy!

Każdy bezstronny człowiek przyzna, że to są dziwy i obelga dla ludu roboczego w Galicyi, że to jest brutalne plunięcie w twarz chłopom i robotnikom. Na tą niesłychaną zaczepkę musimy godnie odpowiedzieć szlachcicom! — Nie pozwolimy stroić drwin z ludu, który pracą świat cały utrzymuje!

Na pomoc hr. Badeniemu pospieszył hr. Potocki, namiestnik galicyjski, dla którego nawet na badeniowską reformę jest zawcześnie — bo radził się nie spieszyć, lecz odłożyć ją — do jesieni!

Po za tą najważniejszą sprawą jest cały szereg spraw do omówienia i załatwienia, które mają dla kraju i chłopów pierwszorzędne znaczenie.

Wydatki i dochody Galicyi pod błogosławionymi rządami szlachty dawno zapomniały o starej zasadzie: „Pamiętaj dochodzie — żyć z rozchodem w zgodzie!“ To też nic dziwnego, że deficyt wynosi skromną sumkę półczwarta miliona koron. — Żeby to choć było za co tyle pieniędzy wydanych — ale bieda w kraju aż piszczy, ciemnota jak w grobie — a tu jeszcze podatki rosną dzięki rządom szlacheckim z dnia na dzień!

Również muszą być podwyższone płace nauczycieli, lecz że szlachta gronem krajowym rządzi, więc podwyżka nastąpi nie z jakichś oszczędności, np. w funduszu propinacyjnym, ale z nowych dodatków do podatków pieniądze dla nauczycieli będą uzyskane (8 centów od reńskiego).

Pozatem ulegną zmianie gruntownej ustawy: drogowa i łowiecka. Drogowa zniesie wreszcie haniebny zabytek pańszczyźnianych czasów, tj. szarwarki i zaprowadzi sprawiedliwy rozdział opłat tak na obszarników, jak i na chłopów.

Ponieważ jednak pańska łaska na pstrym koniu jeździ — więc też i projekt ustawy łowieckiej jest w wielu punktach zły i na korzyść szlachty polującej wymyślony. Trzeba się będzie dokładnie tej nowej łasce szlacheckiej przypatrzeć, bo chcą szlachcice nowego figla wypłatać!

Czytajcie chłopi pilnie sprawozdania ze Sejmu, bo tam się przecież przedewszystkiem kują prawa w tym Sejmie, gdzie krajem chłopskim rządzi garstka szlachciców!

Polscy kandydaci socyalistyczni.

Zarząd polskiej partyi socyalno demokratycznej Galicyi i Śląska uchwalił postawić przy wyborach powszechnych do parlamentu w maju 1907 roku następujące kandydatury:

Galicya.

Okręgi miejskie.

1. Lwów I: **August Sławik**, blacharz.
3. Lwów III: **Dr Herman Diamand**
5. Lwów V: **Jan Lisiewicz**, murarz.
6. Lwów VI: **Artur Hausner**, inżynier.
7. Lwów VII: **Józef Hudec**, dyrektor Kasy chorych, radny miejski.
8. Kraków, Śródmieście: **Dr Zygmunt Marek**, adwokat.
9. Kraków, Stradom - Nowy Świat: **Jan, Englisch** sekretarz Miejskiej Kasy chorych.
10. Kraków, Piasek - Kleparz: **Leon Misiołek**, drukarz.
11. Kraków, Wesoła: **Ignacy Daszyński**, redaktor „Naprzodu“, radca miejski.
13. Przemyśl: **Dr Herman Liebermann**, adwokat.
14. Stanisławów: **Dr Maksymilian Seinfeld**. adwokat.
17. Kołomyja: **Dr Samuel Schorr**, adwokat.
18. Biała - Wadowice - Żywiec - Andrychów - Kęty: **Dr Władysław Gumplowicz**, literat z Krakowa.
19. Podgórze - Wieliczka - Bochnia: **Dr Emil Bobrowski**, lekarz.
20. Nowy Sącz - Stary Sącz - Nowy Targ: **Kazimierz Kaczanowski**, redaktor „Kolejarza“ ze Lwowa.
21. Rzeszów Ropczyce - Sędziszów: **Dr Marek Pelzling**. adwokat.
22. Jarosław - Łańcut - Przeworsk: **Karol Peller**, urzędnik prywatny z Jarosławia.

24. Jasło-Gorlice-Grybów-Biecz-Strzyżów-Pilzno-Frysztak-Dębica: **Tadusz Tokarski**, kupiec z Gorlic.

Okręgi wiejskie.

35. Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice-Liszki: **Szczepan Kurowski**, urzędnik Kasy chorych w Krakowie; zastępca: **Franciszek Waligóra**, urzędnik prywatny z Krakowa.

36. Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów: **Dr Daniel Gross**, adwokat z Białej; zastępca: **Ignacy Daszyński**, redaktor z Krakowa.

37. Wadowice-Zator-Kalwarya-Myślenice-Skawina: **Franciszek Sułczewski**, urzędnik Kasy chorych w Krakowie; zastępca: **Stanisław Czechowicz**, murarz z Krakowa.

38. Maków-Jordanów-Sucha-Milówka-Żywiec: **Jan Packan**, kolejarz z Dębicy.

40. Kraków-Podgórze-Wieliczka Dobczyce: **Zygmunt Klemensiewicz**, redaktor „Prawa Ludu“ w Krakowie.

Śląsk.

Okręgi wiejskie.

Cieszyn-Jabłonków: **Dr Ryszard Kunicki**, lekarz z Frysztatu.

Frysztat Bogumin: **Tadeusz Reger**, redaktor „Robotnika Śląskiego“ i „Górnika“ w Cieszynie.

Bielsko-Skoczów-Strumień: **Alojzy Bączek**, górnik ze Stonawy.

* * *

Powyższa lista nie jest jeszcze zupełna; dalsze kandydatury zostaną w najbliższych dniach ogłoszone.

Odezwa do wszystkich.

Towarzysze i Robotnicy! Jak straszną zbrodnią jest postępowanie fabrykantów łódzkich w Królestwie Polskiem! Od dwóch miesięcy pozamykali fabryki, 40 tysięcy robotników wyrzucili na bruk, i zostawili ich rodziny bez kawałka chleba. Wobec przeciągającej się walki lokautowej w Łodzi, opinia publiczna zaczyna sobie uświadamiać właściwe znaczenie tego zatargu; nawet pisma burżuazyjne, zaczęły potępiać zatwardziałość kapitalistów, choć całkowo zwalały całą winę na robotników i wzywały ich do bezwzględnego poddania się warunkom stawianym przez fabrykantów. Panowie fabrykanci chcieli złamać zwycięzki proletaryat łódzki, połączywszy się z moskiewskimi i berlińskimi fabrykantami. Lecz się przeliczyli! Tak być nie może, aby zdobyta w piekle rewolucyjnem podwyżka robotnika łódzkiego była mu wydarta bezczelnie. Czyż my robotnicy całej Polski możemy na to pozwolić? Nie, nigdy, my nie możemy do tego dopuścić! Niech wiedzą kapitaliści, że nas wszystkich to obchodzi, że wszyscy dążymy do poprawy bytu solidaryzując się w niesieniu pomocy lokautowym robotnikom, a wtenczas się królikom bawełnianym węglowym i żelaznym lokautów odechce.

Wzywam zatem was bracia robotnicy, bez różnicy wyznania i przekonań, wzywam was w imieniu solidarności całego proletaryatu, w imieniu wspólnego jarzma, przez przemoc nałożonego, w imieniu naszej świętej a wzniosłej idei! Idźmy naszym braciom z pomocą, niech każdy jakieś parę centów poświęci dobrej a świętej sprawie.

Składajcie ile wasze dobre chęci pozwalają, bo tu idzie o niesienie pomocy przed śmiercią głodową i o nasze wspólne dobro. Składki oddajcie na ręce miejscowych mężów zaufania, a oni niech odsyłają do centralnego organu „Naprzód“. Niech żyje solidarność ludu pracującego!

Członek P. P. S. D. Fr. Śliwiński.

Czy socyaliści jedzą w Wielkim poście kiełbasę?

Gdy kto powyższe słowa przeczytał — zapyta niewątpliwie: A cóż też za głupiec może o taką rzecz pytać? Co to kogo obchodzi? — A jednak wyznać to trzeba, znajdują się jeszcze tacy głupcy którzy wierzą każdej bajdzie opowiedzianej przez rozagitowanego klechę i sami dalej w świat podobne głupstwo puszczają! Nas socyalistów ani to dziwi ani smuci. Tyle już brdni i oszczerstw na nas wygadano, tak nas z błotem zmieszać usiłowali nasi najserdeczniejsi przyjaciele z pod czarnego sztandaru i fartucha księżej gospodyni — że jedno głupstwo mniej, jedno więcej, nie robi nam już dziś żadnej różnicy.

Jeżeli o tem piszemy, to dlatego tylko, że chcemy dziś rozprawić się wogóle z tem wszystkiem co o socyalistach na punkcie wiary, na punkcie religii rozpowiadają wrogowie światła i postępu!

Na głupotę nie ma lekarstwa — to też do zatabaczonych pałek starych gluptasów i dewotek kościelnych nie myślimy się zwracać. Mówimy do ludzi dobrej woli, mówimy do chłopa i robotnika który mimo tej całej niesłychanej wojny, jaką dz…

synowie nocy i wrogowie wolności ludu ze socyalistami prowadzą — od tych socyalistów ani na krok się nie odwrócili. Owszem pomimo wojny religijnej, pomimo prześladowań, pomimo listów pasterskich i klątw szeregi nasze **na wsi polskiej** rosną z dnia na dzień! „Dobra nowina“ przenika do serc chłopskich i wydaje tam bujne plony miłości braterskiej i ukochania tego, co głosi **partya socyalistyczna — jedyna prawdziwa, nigdy nie zmienna i nie sprzedajna obronicielka ludu krzywdzonego!**

Popatrzmy więc najpierw, co też jest prawdy w tej całej pustej gadaninie o tak zwanym rozdziale kościoła od państwa i dlaczego to nasi księżulkowie tak się tej sprawy strasznie obawiają!

Kilka słów o „dyabłach“ francuskich.

Przypomnijcie sobie, czy znajdziecie w Galicyi księdza lub księżego lokaja, któryby w ostatnich czasach nie straszył was widmem masońskiej, bezbożnej Francyi?

— Patrzcie, katolicy! — mówią wam wasi fałszywi przyjaciele — patrzcie i uczcie się, do czego prowadzą rządy socyalistów! Ci bezbożnicy zagarnęli władzę we Francyi i teraz prześladują kościół święty, rabują majątki kościelne, napędzają biskupów i księży, zamykają klasztory i kościoły, nawet klerykom biednym nie przepuszczają, jeno ciągną ich za poły do służby wojskowej. Takie heretyki! niedowiarki! masony! Wystrzegajcie się więc, katolicy, tych dyabłów-socyalistów, co was na pokuszenie wodzą, bo oni dusze wasze zaprzepaszczą.

Czy znacie, obywatele, przysłowie: Nie taki dyabeł straszny, jak go malują? Przekonacie się zaraz, jakie to przysłowie jest mądre. Pokażemy wam, jak wyglądają z bliska te „dyabły“ francuskie i aż się zadziwicie, co to za szczególne „dyabły“ i zakrzykniecie: Bodajby takich u nas jaknajwięcej! Powiadają wam, że teraz we Francyi socyaliści prześladują kościół. Kłamstwo bezwstydne! Posłuchajcie tylko, a sami osądzicie.

Jak to socyaliści „prześladują“ kościół we Francyi.

Trzecia Rzeczpospolita francuska istnieje 35 lat. Nigdy we Francyi nie nabudowano tylu kościołów, ile za czasów tej trzeciej Rzeczypospolitej. Departamenty i gminy francuskie łożyły krociowe sumy na cele religijne. Budżet wyznania katolickiego, przyznawany kościołowi przez Państwo, wynosił przeszło 40 milionów franków. Duchowieństwo zajmowało ogromne gmachy publiczne i urządzało w nich królewskie siedziby dla swoich arcybiskupów i biskupów. A wiecie, ile we Francyi jest stolic arcybiskupich? Jak ulał, 17! A wiecie, ile jest oprócz tego dyecezyj, rządzonych przez biskupów? Jak ulał 67! Tym wszystkim dostojnikom kościelnym wypłacało państwo książęce pensye. Ogromne budynki oddawało Państwo bez żadnego czynszu na seminarya i konsystorze, na probostwa, plebanie, opactwa i inne instytucye kościelne. Kler katolicki żył we Francyi, jak u Pana Boga za piecem i obrósł w pierze.

Czy ten, kto ma trochę oleju w głowie, może wobec tych niezbitych faktów utrzymywać, że Rzeczpospolita francuska prześladowała Kościół? A może teraz prześladuje? Zaraz się to okaże.

Póki rządy Francyi znajdowały się w rękach możnych panów i klerykałów, Państwo z pieniędzy ludu łożyło na Kościół 40 milionów franków rocznie, dawało duchowieństwu wszelkie możliwe ulgi i przywileje, ponieważ uznawało Kościół za instytucyę **publiczną**, t. j. za instytucyę taką, która przynosi korzyść całemu narodowi: i biednym i bogatym. Bo, zważcie tylko! Korzyść bogatych była z tego świata, a korzyść biednych — z tamtego. Bogaty na Kościół mało dawał, ale za to dużo jadł, pięknie ubierał się i sam tłusty, klepał tłustego dobrodzieja po brzuchu. Biedny dużo dawał na Kościół, ale za to głodem przymierał, w łachmanach chodził, a kiedy na wyzysk i ucisk bogatych się skarżył, to ksiądz kazał mu się modlić i obiecywał mu za to szczęście na tamtym świecie. Więc też **możni panowie, stojący u władzy**, mówili, że Kościół jest instytucyą publiczną i Państwo powinno go wspierać i opłacać — za pieniądze ludu.

Ale jak do władzy doszli prawdziwi demokraci, kiedy do parlamentu wdarli się socyaliści, przyjaciele ludu, wtedy ta korzyść **publiczna**, którą Kościół przynosił, zaczęła jakoś zupełnie inaczej wyglądać. Przyjrzyjmy się jej z bliska, w prawdziwem świetle.

Dzięki ogromnym bogactwom, zagarniętym przez Kościół, **klerykali utworzyli z Kościoła potężną partyę polityczną** (podobnie jak u nas!), która wywierała przeważny wpływ na bieg spraw publicznych, jak zawsze ku jawnej szkodzie szerokich mas ludowych. Kler opanował całe szkolnictwo ludowe, założył dochodowe przedsiębiorstwa szkolne i wyłamując się z pod kontroli rządu, wypaczał umysły i serca młodego pokolenia, przyszłych obywateli kraju. Liczne zakony religijne zajmowały się sprawami, nic wspólnego z religią nie mającemi. Jedne pędziły wódkę i likiery i korzystając ze swego uprzywilejowanego stanowiska, nie opłacały żadnego patentu przemysłowego. Inne rozrzuciły po całej Francyi sieć zakładów wychowawczych, niby — „dobroczynnych“, w których niemiłosiernie, nieludzko wyzyskiwali pracę dziecięcą. W zakładach

tych marniały co rok tysiące dzieci biednego włościaństwa francuskiego. Milionowe sumy, wyciśnięte z krwi i potu tumanionego ludu, szły jako świętopietrze do Rzymu, nie tyle ku chwale Bożej, ile ku zwiększeniu niezmierzonych skarbów watykańskich. Wszystkie reformy, zdążające do poprawy bytu proletaryatu, spotykały silną opozycyę ze strony kleru, który wogóle zawsze był wrogo usposobiony dla rządów Rzeczypospolitej i marzył o przywróceniu absolutnej władzy królewskiej. Kościół stanowił w Państwie wrogą i niebezpieczną dla Państwa organizacyę polityczną, która za pieniądze ludu działała na szkodę tegoż ludu.

Wtedy rząd powiedział tak: Kościół jest przecież od tego, ażeby oddawał posługi religijne, tymczasem kler nadużywa stanowiska Kościoła dla celów politycznych. Po co więc Państwo ma wypłacać wrogiej sobie partyi politycznej 40 milionów rocznie? Trzeba znieść budżet wyznaniowy! Katolicy w swoich parafiach sami będą księdzu pensye wypłacać za rozmaite posługi religijne, ale żadnych podatków na cele kościelne Państwo lub gminy już teraz pobierać nie będą. Kościół przestanie być instytucyą publiczną i stanie się instytucyą prywatną, wspieraną bezpośrednio przez pobożność wiernych. Państwo nie będzie wtrącało się do Kościoła, do spraw religijnych, do spraw sumienia, a Kościół nie będzie się wtrącał do Państwa, nie będzie politykował za cudze pieniądze. Nastąpi wzajemna separacya, odłączenie Kościoła od Państwa i Państwa od Kościoła.

(Dokończen nastąpi

Z ruchu wyborczego.

Przebieczany. We czwartek 14 lutego odbyło się u nas bardzo liczne zgromadzenie, na którem przemawiali tow. Gallas i Bryniarski. Przy końcu zgromadzenia podczas przemówienia tow. Bryniarskiego zjawił się tutejszy wikary, który zachowywał się w sposób wprost żakowski. Zamiast zabrać głos w dyskusyi ustawicznymi, a i idyotycznie głupiemi zapytaniami, budzącymi wśród zebranych uśmiech politowania przeszkadzał mowcy. Mówił np. że chłopów miejscowych nic wylewy nie obchodzą, że o innych myśleć nie potrzebują, że księża nie są biednymi (a jednak żądali podwyżki pensyi), że grzechem jest, jeżeli ktoś nie odżywia się na-[illegible]ie, (zapomniał o tem, że przyczyną tego są tylko ci, którzy sprawili, że chłop i robotnik polski jest w takiej nędzy i poniżeniu, i t. d. Gdy mówca skończył, mimo wezwania nie zabrał głosu. Siedział przez długi czas jak przybity do ławki, zamyślony. Może być, że obudziło się w nim sumienie i mówiło mu, że jest niegodziwością, aby on, syn robotniczy występował przeciw partyi, która chce chłopu i robotnikowi pomódz.

Pawlikowice, powiat Wieliczka. Odbyło się tu 15 b. m. zgromadzenie socyalistyczne. Przemawiał Redaktor „Prawa Ludu" tow. Klemensiewicz. Po przemowie wywiązała się długa i ożywiona rozprawa, w której omawiano stosunek socyalistów do sprawy rolnej, żydowskiej, włości rentowych, ustaw weterynarskich itp. Znalazło się też dwóch ludowców, którym chłopi oburzeni oszczerczą agitacyą Wójcika dali należytą odprawę. Po wyczerpaniu rozpraw uchwalono jednogłośnie kandydaturę socyalistyczną na posła do parlamentu.

Strumiany, powiat Wieliczka. Dnia 16 b. m. uchwaliło liczne zgromadzenie włościan po referacie tow. Baja kandydaturę socyalistyczną na posła do parlamentu.

Piaski Wielkie. W sobotę 16 b. m. odbyło się zgromadzenie poufne, na którem tow. Gallas mówił o zbliżających się wyborach.

Dwory, pod Oświęcimem. Miało się u nas odbyć zgromadzenie publiczne; wskutek jednak zakazu starostwa odbyło się zgromadzenie poufne, na którem przemawiali tow. Gallas, Duwala, Antosiewicz, Gawiński i inni. Przewodniczył tow. Gawiński.

Wadowice. W niedzielę 17 lutego odbył się w sali tutejszego „Sokoła" polski wiec narodowy w sprawie prześladowania polskiej dziatwy szkolnej pod zaborem pruskim. Wiec był zwołany przez klikę stańczykowsko-klerykalną; niezawodnie też zamiarem organizatorów wiecu było, żeby pod pozorem słusznego protestu przeciwko gwałtom pruskim podszczuć wyborców przeciwko socyalistom, a usposobić ich przychylnie dla kandydatów centrowych. To też zjawienie się na sali sporej gromady miejscowych socyalistów, napędziło jaśnie wielmożnym patronom zjazdu niemałego stracha, tembardziej, że w gronie naszych towarzyszów zjawili się także dwaj już dobrze znani w Wadowicach mówcy socyalistyczni z Krakowa, tow. Franciszek Sulczewski i tow. dr. Władysław Gumplowicz. Stosownie do z góry powziętej uchwały, socyaliści zachowywali się najzupełniej spokojnie, aby uniknąć pozoru rozbijania wiecu w bądźcobądź słusznej sprawie zwołanego; ale sama ich obecność wystarczyła, aby poskromić zapały wsteczników. To też referat księdza Machety wypadł nieco sucho, a przemowa dra Łazarskiego troszkę mdło. Podczas tej ostatniej przemowy tow. Gumplowicz podszedł do prezydyum i prosił o zapisanie go do

głosu. Odmówiono mu, twierdząc, że dyskusya już zamknięta; był to jawny, niezgrabny wykręt, bo przecież dopiero pierwszy mówca dyskusyjny był przy głosie. Z obawy jednak, abyśmy ich nie wzięli za słowo, panowie z prezydyum istotnie nikomu już głosu nie udzielili, tylko zaraz potem poddali rezolucyę pod głosowanie, a po jej przyjęciu natychmiast zamknęli wiec. Ponieważ rezolucya skierowana była przeciwko bezprawiom hakatystycznym, które i my potępiamy, więc mimo jej nieudolnej stylizacyi nie byliśmy jej przeciwni. Ale jawne tchórzostwo kierowników wiecu oburzyło nietylko socyalistów, ale i wielu robotników i gospodarzy, którzy dotąd jeszcze nie zaliczali się do nas. Zaraz po wyjściu z sali kilku obecnych zwróciło się do tow. Sułczewskiego z zapytaniem: „Czy nie urządzacie panowie przypadkiem jakiegoś poufnego zgromadzenia?“ To też urządziliśmy zgromadzenie poufne w sali p. Szancera przy moście. Przyszło tam blisko sto pięćdziesiąt włościan i robotników, większość tych, którzy byli na wiecu w Sokole. Wszyscy spragnieni byli prawdy, którą panowie i wtrącający się do polityki księża tak starannie przed nimi ukrywają. Wtedy tow. dr. Gumplowicz i tow. Sułczewski wyjaśnili, że polskiemu ludowi pracującemu pod zaborem pruskim istotnie dzieje się straszna krzywda, ale nietylko od polskich magnatów, obszarników i fabrykantów, oraz od tchórzliwych i nieszczerych posłów polsko-szlacheckich; wyjaśnili także, że jedyną partyą, która praw polskiego narodu pod zaborem pruskim broni odważnie i po męsku, są socyaliści polscy i niemieccy. Dalej obaj mówcy wśród skupionej uwagi słuchaczy tłómaczyli zasady socyalizmu i żądania naszej partyi. Po dwóch godzinach zakończyliśmy zgromadzenie, zdobywszy dużo nowych przyjaciół.

Wieliczka. W lokalu Unii górniczej przemawiał dnia 17 b. m. tow. Klemensiewicz. Po dyskusyi, wśród której zabierało głos kilku górników, uchwalono zwołać Uniowe zgromadzenie na sobotę dnia 23 b. m. godz. 4 popoł.

Bochnia. W niedzielę 17 lutego odbyło się w sali Fabera ogromne zgromadzenie ludowe, zwołane przez Komitet obwodowy P. P. S. D. Przeszło 300 robotników zapełniło salę. Wiadomość, że zgromadzenie ludowe ma się odbyć w Bochni, wywołała wśród robotników wielkie zainteresowanie, a wśród podkomendnych ekscelencyi Korytowskiego — strach paniczny. Starosta odbył konferencyę z zarządem salin, na skutek czego nadzarządca salinarny Mazurkiewicz wydał górnikom bocheńskim **zakaz** uczestniczenia w zgromadzeniu. To brutalne i bezprawne gwałcenie swobody obywatelskiej zachęciło jednak górników do licznego udziału w zgromadzeniu. Po godzinie drugiej zagaił zgromadzenie tow. dr. Emil Bobrowski, tłómacząc zebranym cel zgromadzenia. Po wybraniu przewodniczącym tow. Kazimierza Łapińskiego, wygłosił referat o organizacyi zawodowej tow. A. Szczepka, sekretarz Unii górniczej. Sprawę wyborów do parlamentu omówił tow. dr. Emil Bobrowski. Omówił położenie robotników, skreślił, czego lud żąda od nowego parlamentu ludowego i przedłożył rezolucyę: „Zgromadzeni w dniu 17 lutego wzywają P. P. S. D. do zorganizowania robotników bocheńskich; zgromadzeni postanawiają całą siłą zwalczać kandydata Rady Narodowej i popierać jedynie kandydata socyalno-demokratycznego“. Mowę tow. Bobrowskiego często oklaskiwano, a rezolucyę przyjęto burzą oklasków. W dyskusyi przemawiał jeden robotnik, który w prostych słowach oświadczył, że wywody referenta są prawdziwe i słuszne.

P. dr. Kiernik (demokrata) wzywał zgromadzonych do zwalczania sprzymierzonych partyi wstecznych, tj. konserwatystów, narodowych demokratów i centrum; napiętnował jako zdrajcę niejakiego Jaworskiego, maszynistę salinarnego, który jako „robotnik“ jest mężem zaufania „Zdrady narodowej“. Odpowiedział drowi Kiernikowi Pietrek Jaworski powitany okrzykami „precz z nim“, zdrajca i t. p.

Na końcu przemówił tow. dr. Bobrowski, który napiętnował „Zdradę narodową“ jako nowoczesną Targowicę — a Jaworskiego jako zdrajcę robotników. Gdy tow. Bobrowski skończył, rozległy się rzęsiste oklaski, a komisarz rozwiązał zgromadzenie „z powodu podburzania przeciw klasom społecznym“. Robotnicy prosili towarzyszy naszych, aby często urządzali w Bochni zgromadzenia.

Mogilany. Dnia 14 lutego 1907 odbyło się u nas poufne zebranie. Tow. Sułczewski i tow. Czechowicz omawiali żądania robotnicze i program Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej. Robotnicy nasi z wielkiem zajęciem słuchali tow. krakowskich, prosząc ich, aby nas częściej odwiedzali. Nastrój był podniosły. Towarzysze nasi przyrzekli całą siłą popierać przy obecnych wyborach tylko kandydatów z P. P. S. D.

Zgromadzenie przedwyborcze.

W ubiegłym tygodniu odbyliśmy następujące zgromadzenia: 5 lutego: 1) w Mogilanach (tow. Czechowicz); 9 lutego: 2) w Korabnikach (tow. Czechowicz); 10 lutego: 3) w Rzozowie (tow. Czechowicz); 4) w Kuleszowie (tow. Czechowicz); 13 lutego: 5) w Woli Duchackiej (tow.

Jawerski i Morawiecki); 14 lutego: 6) w Bronowicach wielkich (tow. Jaworski); 7) w Przebieczanach (tow. Gallas); 8) w Mogilanach (tow. Sułczewski); 9) w Zakrzówku (tow. Klemensiewicz); 10) w Podgórzu (tow. Bobrowski); 15 lutego: 11) w Pawlikowicach (tow. Klemensiewicz); 12) w Podgórzu (tow. Bobrowski i Kaczanowska); 16 lutego: 13 w Łagiewnikach (tow. Morawiecki i Głowacki); 14) w Piaskach wielkich (tow. Gallas); 15) w Kosocicach (tow. Jaworski); 17 lutego: 16) w Jaworznie (tow. W. Baj); 17) w Sierszy (tow. Baścik); 18) w Bochni (tow. Bobrowski i Łapiński); 19) w Wieliczce (tow. Klemensiewicz); 20) w Koźmicach wielkich (tow. Jaworski); 21) w Tenczynku (tow. Jaroszewski); 22) w Wodnej (tow. Kurowski); 23) w Łuszowicach (tow. Waligóra); 24) w Nowojowej Górze (tow. Słowik); 25) w Płokach (tow. Kurowski); 26) w Dworach (tow. Gallas); 27) w Wadowicach (tow. Gumplowicz i Sułczewski); 28) w Strumianach (tow. Baj); 29) w Płazie (tow. Bryniarski); 30) w Zagórzu (tow. Wesołowski); 18 lutego: 31) w Podgórzu (tow. Jaworski); 32) w Lednicy dolnej (tow. Bryniarski).

Czy socyaliści chcą zabrać chłopom ziemię!?

Wrogowie ludu pracującego długo bezpiecznie siedzieli poza murem swoich przywilejów wyborczych. Czterdziestu obszarników wybierało jednego posła do parlamentu, kilkudziesięciu bogatych kupców i przemysłowców z Izby handlowej też jednego, a kilkanaście tysięcy gospodarzy albo kilkadziesiąt tysięcy robotników też tylko jednego: więc panom i bogaczom nie wiele na tem zależało, co o nich myślał chłop i robotnik, bo robiło się politykę bez chłopa i robotnika i wbrew chłopu i robotnikowi. Teraz to się mocno zmieniło; teraz chłop i robotnik ma takie same prawo wyborcze, jak najdumniejsi panowie, więc też teraz wszystkie stronnictwa jakby na wyścigi się ubiegają o przychylność robotnika i chłopa. A ci, co rok temu jeszcze ani spojrzeć na chłopa nie raczyli, ci sami teraz wysyłają na wieś całe hurmy swoich sługusów w przeróżnych przebraniach, aby wmawiać w chłopa, żeby na swoich obrońców wybrał sobie tych właśnie, którzy go dotąd gnębili i dalej gnębić pragną! A na to przedewszystkiem trzeba chłopu stracha napędzać przed tymi, którzy rzeczywiście jego sprawy bronią. A że najdzielniejsi i najbardziej nieustraszeni obrońcy ludu pracującego tak miejskiego jak i wiejskiego, to socyaliści, więc też tak zwane centrum ludowe, które nie jest niczem innem jak dawnem stańczykowstwem w nowem przebraniu, przedewszystkiem przeciwko socyalistom chłopów szczuje i przedewszystkiem o socyalistach niestworzone bajki opowiada. Ileż to kłamstw już puściła w obieg ta bezczelna szajka, aby ludowi zohydzić socyalistów!

Socyaliści w Królestwie Polskiem przelewają swą krew w walce z siepaczami carskimi, z kozakami i żandarmami rosyjskimi, a tu ci kłamcy krzyczą, że to socyaliści winni rozlewowi krwi!

Socyaliści w programie swoim mają wolność religii, to znaczy, żeby nikogo nie wolno było prześladować za wiarę, jak naprzykład carscy siepacze na Podlasiu i na Litwie prześladują katolików i unitów i odbierają im kościoły. Socyaliści więc chcą, żeby każdemu wolno było wierzyć i modlić się tak, jak mu każe własne sumienie, i żeby żadnemu policyantowi ani komisarzowi sumień ludzi wierzących gwałcić nie było wolno. A tu ci kłamcy z „centrum ludowego“ głoszą, jakoby żądanie wolności religii znaczyło, że socyaliści chcą katolickiej ludności narzucić wiarę luterską czy żydowską! Zaiste, niema na świecie prawdy tak jasnej, żeby jej ci wyszczekani lokaje szlacheccy na kłamstwo nie przekręcili. Mówimy wyraźnie: „niechcemy, żeby wolno było narzucać!“ A oni na to: „niechcecie, żeby wolno było narzucać — to znaczy, że chcecie narzucać!“ Toć przecież już szczyt zuchwałego łgarstwa. Ci najemni oszuści na służbie magnatów i obszarników dalibóg byli w stanie w oczy kłamać wąsatemu mężczyźnie, że jest babą, i to babą przy nadziei!

Ale czegóż się spodziewać po tem niesłusznie tak zwanem „centrum ludowem“, które w rzeczywistości jest tylko zgrają pańskich lizuniów. Czegóż się spodziewać po tak zwanem „centrum ludowem“, kiedy się w niem roi od tych samych podłych oszustów, którzy rok temu straszyli lud niedorzeczną bajką, jakoby socyaliści chcieli zaprowadzić przymusowe rozwody trzy lata po ślubie, a pod tym kłamliwym pozorem wyłudzali włościanom podpisy na petycye przeciw równemu prawu wyborczemu, które teraz przecież się stało ustawą! Czegóż się po nich spodziewać, kiedy w centrum rej wodzi ksiądz Stojałowski, który za judaszowe pieniądze wysługiwał się krwiożerczym żandarmom moskiewskim, i rządy cara moskiewskiego polskiemu ludowi jako najlepsze zachwala, za co go słu-

sznie „księdzem Rubłarzem“ przezwano. Po Stojałowskim i jego zdradzieckiej szajce niczego się nie spodziewamy, jak tylko wściekłej nienawiści do socyalistów; i to właśnie, że ci lizunie gałgańscy nas lżą, to właśnie dowodzi, że jesteśmy prawymi obrońcami ludu.

Ale spotkała nas krzywda także i z innej strony, po którejśmy się tego nie spodziewali. Oto napadła na nas „Gazeta Ludowa“, wydawana we Lwowie, która się zalicza nie do stojałowczyków, tylko do ludowców! A ludowców, mimo znacznej różnicy poglądów, przywykliśmy uważać za stronnictwo uczciwe, na swój sposób szczerze dbające o dobro ubogiego ludu wiejskiego. Aż tu nagle w „Gazecie Ludowej“ widzimy takie niegodziwe szczucie na socyalistów, że oczom nie wierzymy, że to ludowiec pisze, a nie jakiś sługus szlachecki czy fabrykancki.

Jegomość ów miał w ręku program socyalistyczny i źle go zrozumiał. Program ten bowiem ma różne części. Podczas gdy na trzeciej stronie zaczyna się wyliczanie żądań, które socyaliści stawiają i o które gotowi są walczyć, to pierwsze dwie stronnice zawierają przeważnie coś całkiem innego, niżli żądania: a mianowicie zawierają rzeczowe stwierdzenie tego, co się dzisiaj dzieje, bez winy socyalistów, a nawet wbrew żałom socyalistów. Takie stwierdzenie zła, które się dzisiaj dzieje, wydawało się twórcom naszego programu potrzebnem, aby na takiej podstawie módz uzasadnić nasze żądania, jako słuszne i wykonalne zarazem. Ale z tego wcale nie wynika, że socyaliści to zło nabroili, bo stwierdzają, że istnieje. Jeśli lekarz stwierdza: „Ten człowiek ciężko zachorował na febrę; miesiącami całymi będzie musiał zażywać proszki chininy, aż się wyleczy!“ to z tego jeszcze wcale wynika, że to lekarz sam mu tę chorobę zaszczepił, aby jaknajwięcej proszków sprzedać. Jeśli wołam na starego Bartka: „ej ojcze, ciężki kosz dźwigacie na plecach; nie udźwigniecie!“ to z tego jeszcze nie wynika, że to ja sam umyślnie Bartkowi tak ciężko naładowałem, aby upadł na nos. Jeśli zanoszę do krawca podarte spodnie i mówię mu: „majstrze, tu nad lewem kolanem jest ogromna dziura; trzeba będzie zużyć kawał sukna, aby ją załatać!“ to z tego nie wynika, że to ja umyślnie go i szczęścia w końcu tego dochrapać, żeby mu tę dziurę zrobiłem, aby krawiec zużyć musiał jaknajwięcej sukna. Więc kto stwierdza zło, ten jeszcze przeto nie jest złoczyńcą. Otóż nasz program stwierdza, że dla drobnych rzemieślników coraz trudniejszem staje się współzawodnictwo z wielkimi fabrykantami, i że przeto niejeden rzemieślnik, dawniej samodzielny, zmuszony jest stać się najemnym robotnikiem w fabryce. Stwierdzamy to, bo tak jest, ale z tego nie wynika, żebyśmy byli obrońcami fabrykantów. Wszak właśnie przeciwko fabrykantom nieraz urządzamy strejki, aby ich zmusić, żeby robotnikom lepiej płacili. Małoż to fabrykanci nas zato nienawidzą, że bronimy robotników od ich wyzysku! Taksamo program nasz stwierdza, że i drobnym gospodarzom wiejskim niełatwo wyżyć, że mimo wszelkiej pracowitości ogromna większość gospodarzy popada w zależność od kapitalistów czyli bogaczy, bądź to że na nich pracują w najmie, bądź to, że od nich pożyczają pieniądze, a potem podwójnie ciężko pracować muszą, aby wygospodarować nietylko utrzymanie dla siebie, ale i czynsze dla bogatych wierzycieli. A czyż to wszystko nie jest niestety prawdą? Wszak w Galicyi zachodniej zaledwie na pięciu gospodarzy jeden, a w Galicyi wschodniej zaledwie na dwudziestu gospodarzy jeden ma tyle ziemi, że z niej wyżyć może; inni zaś albo sami pracują w najmie, albo synów posyłają do Morawskiej Ostrawy czy do Ameryki, albo córki na Saksy, do Prus lub do Danii. A jeśli jest taki gospodarz, co ani sam się nie wynajmuje na dniówkę, ani dzieci na robociznę najemną nie posyła, to jeszcze najczęściej ma dużą hipotekę na gruncie, albo poprostu u lichwiarzy się zadłużył, i nieraz niewie, dla kogo właściwie uprawia ziemię, czy dla siebie samego czyli raczej dla wierzycieli, kiedy im wszystko oddawać musi. To wszystko jest smutne i bolesne, ale to wszystko jest prawdą, a prawdę trzeba powiedzieć głośno i wyraźnie, bo inaczej nigdy nie będzie lepiej. A jeśli galicyjski chłop na trzech morgach wyjeżdża do Ameryki i tam przez kilkanaście lat pracuje w dusznych podziemiach jakiejś głębokiej kopalni węgla wśród ciągłego niebezpieczeństwa życia, a potem z mocno poderwanem zdrowiem, przedwcześnie zestarzały, nareszcie wraca i dokupuje pięć morgów z parcelacyi folwarku, to czegóż to dowodzi, że chłop ma raj na ziemi, więc mu żadnego socyalizmu nie trzeba? Nie, to dowodzi tylko, że człowiek pracowity i wytrwały może się za cenę najlepszych lat swojej młodości, za cenę zdrowia swego i szczęścia wkońcu tego dochrapać, żeby mu odtąd już było nieco mniej źle na świecie. Ale przecież na kupnie gruntu jeszcze się nie skończyły wszelkie troski! Nieraz pieniądze zaoszczędzone nie wystarczają na kupno gruntu, albo jeśli na ziemię wystarczają, to nie starczy ich na zabudowanie się i zagospodarowanie; więc trzeba dopożyczać, i odrazu znów nasz gospodarz brnie w długach i stęka i jęczy pod ciężarem wysokich procentów. Ba, niejeden nawet już po kupnie gruntu wraca jeszcze na kilka lat do Ameryki, aby tam zarobić

na spłacenie długów, zaciągniętych przy kupnie. A jeśli już szczęśliwie osiadł na swojem i spłacił wszystko, a grad zniszczy mu zasiewy, czy nie znowu będzie musiał pożyczać i płacić procenta? A jeśli Bóg mu da ośmioro dzieci, czy potrafi je wszystkie wyżywić na własnym gruncie? Czy nie znowu będą musiały pracować w najmie?

(Dokończenie nastąpi).

LISTY Z KRAJU.

Ej Kapcia, nie igraj z ogniem!

Jaworzno. Szanowna Redakcyo! Na tutejszej kopalni „Helena“ jest jeden oberhajer nazwiskiem Kapcia, który beszta ludzi i obchodzi się z nimi grubijańsko. Raz pewnemu robotnikowi nawymyślał i uderzył go kilofem bardzo silnie w rękę — ten rozgniewany rzucił się na Kapcia, przewrócił go i zbił go tym samym kilofem tak, że aż się kilof złamał. Kapcia wołał pomocy, lecz nikt się na pomoc nie ruszył, bo wszyscy go nienawidzą i każdy się cieszył, że mu się coś dostało. Jestto prawdziwy młocek, który byłby za kata raczej, a nie za oberhajera, bo cepy zostawił w Regulicach, a dostał się do kopalni, i myśli, że i po ludziach tak młócić można. Ale niechże powstrzyma cokolwiek swoje zapędy, aby mu lepszej kąpieli nie sprawiono!

Pozdrawiam Towarzyszy

Wasz Czerwony Górnik.

Śmieszna drużbacka na zgromadzeniu w Raciborsku.

Koźmice, powiat Wieliczka. Szanowna Redakcyo! Najsamprzód pozdrawiam serdecznie Pana Redaktora oraz i Was Szanowni Czytelnicy „Prawa Ludu“. A zarazem donoszę: W dniu 9 lutego 1907 r. odbywaliśmy zgromadzenie poufne pod strzechą wieśniaczą u Sebastyana Panczyka w Raciborsku obok Wieliczki, które było zwołane przez Andrzeja Wandasa. Referatem się zajął tow. Gallas z Krakowa. Gdy mowca skończył swą gorącą mowę, miała nastąpić dyskusya chłopów, którzy mieli omówić swą nędzę i niedolę. Wtenczas to wystąpił ów „Śmieszny drużba“ ze swą rolą, do której był namówiony przez babę nazwiskiem Pyrzka. Ten drużba nazywa się Kawaler. Jest to człowiek, którego tak bieda gniecie, jak gorzej nie idzie. Może był napity, bo bez mała Tomuś Sporysz w swym sklepiku częstował chłopów przed zgromadzeniem jakimiś waryacznymi napojami, bo okropnie ów Kawaler wyskakiwał po stancyi, gdzie się zgromadzenie odbywało. Gwizdał, śpiewał, na socyalistów wygadywał. Z pewnością był pouczony przez Tomusia Sporysza, Olesia Franciszka, Antoniego Windaka, (pomału ptaszku na krzywej nodze), bo tylko tym ptaszkom w Raciborsku nie podobają się socyaliści. Czy im przypadkiem nie pachnie wyborcza kiełbasa? Hej pomału, bo wam się stanie kolką w brzuchu ta kiełbasa.

A wy bracia, którzy dążycie do lepszego dobrobytu, zapamiętajcie sobie tych rejwodzicieli w Raciborsku! Albowiem stoimy dzisiaj na dobrej glebie, przy pomocy równego prawa do Parlamentu. Da Bóg, że do Sejmu, Rad powiatowych i do gminy — takie prawa również wywalczymy dla ludu. Ale tylko wtenczas — drodzy bracia — jeżeli wybierzemy sobie tych zastępców, którzy się nie podobają panom i księżom. Czuwajmy więc, żebyśmy wybrali dobrych posłów. Niechaj raz spadną z grzbietu chłopskiego te jarzma niedoli, które panowie na nas nałożyli. Niech już zniknie z oczu naszych ta łuska, która zasłania nasz wzrok. Czytajmy pisma takie, których nam zabraniają czytać tj. „Prawo Ludu“. Albowiem one są korzystne dla nas i przez to się nie podobają panom i księżom, że ich sprawki odkrywają.

Oj, wtedy to wtedy kałdany przerwiemy,
Kiedy tych „Przeklętych“ na posłów wyślemy!
I wówczas — z nas spadnie to jarzmo niedoli,
Kiedy czyste ziarno zasiejemy — w roli!

Z uściskiem dłoni

Chłop z pod słomianej strzechy od Wieliczki.

Sporysz, powiat Żywiec, 3 lutego 1907. Szanowna Redakcyo! W zeszłym roku była wycieczka robotników z Huty. P. Kotlarski dzierżawca restauracyi, prowadził bufet i przybrał do pomocy żyda Hoffmanna. Niejaki Galuszka, zastępca prezesa z konającej Bratniej Niemocy, Stojałowczyk, żydożerca i t. p. z bandy przyjaźniackiej, wystąpił z bandą sobie podobnych, że żyd nie śmie szynkować na ich zabawie. Hoffmann, aby uniknąć burdy ustąpił. W tym roku kończyła się dzierżawa Kotlarskiemu. Wniosło kilkunastu oferty, wniósł też i Hoffmann swoją ofertę i obiecał robotnikom, jeżeli go poprą, że dostaną 3 hektolitry piwa. Galuszka, ten sam żydożerca, co wystąpił zeszłego roku przeciw Hoffmannowi, był teraz pierwszy prosić w zarządzie Huty za Hoffmannem, aby dostał dzierżawę restauracyi.

Robotnicy, jakie zepsucie i zgorszenie rozsiewa „Bratnia Niemoc“, sami osądźcie! Uczciwy i porządny robotnik nie powinien tam nawet kroku zrobić, a jeżeli przejdzie, to niech wie, że wlazł do bagna.

Niedoli naszej nikt nie poradzi, tylko my sami, przez silną organizacyę zawodową i przyłączenia się do centrali robotników metalurgicznych, która dziesiątki tysięcy liczy.

Precz z klerykalnem bagnem, które sieje między robotników zgniliznę i zepsucie!

Z socyal.-dem. pozdrowieniem

dawny Stojałowczyk.

Nie dajmy się czarnym tumanić.

Stojówka, powiat Zbaraż. Szanowna Redakcyo! W niedzielę 3 lutego zwołał ksiądz Konrad Forystek zgromadzenie poufne, na które przybyło około 50 chłopów. Koło godziny 3 popołudniu przybył nasz ksiądz z wójtem, mając już ułożony plan, z jakich lizoniów ma się składać komitet przedwyborczy. I tak po przemówieniu, w którem zachęcał gorąco, abyśmy Polacy starali się wybrać Polaka głębokiej wiary, przystąpił do wyboru komitetu przedwyborczego, składającego się z 12 członków. Ale jakie to były wybory? Wyjął nasz dobrodziej kawałek papieru, na którym miał zanotowanych swoich lizoniów i czytając po jednemu, pytał się czy się zgadzacie, a jak się odezwało paru lizoniów jego, że się zgadzają, to nie poddawał pod głosowanie tylko kazał pisać nauczycielowi, że są wybrani. A jak kto zaproponował innego, a nie lizonia, to póty się kręcił, aż przekręcił na swego kandydata.

Włościanie i robotnicy, nie dajmy się obałamucić tym lokajom i posługaczom pańskim, co pod pozorem religijnym, chcą nam wydrzeć mandat który nam się należy, a chcą nam narzucić swoich posłów, a naszych gnębicieli panów. Nie wierzmy tym naganiaczom panom i ich lizoniom, co to zaraz przed wyborami słodko do nas zaczynają przemawiać, aby nas złapać w sieci swoje. Odpędzajmy od siebie tych obłudników, co to nam chcieli wydrzeć równe prawo wyborcze, a teraz chcą z niego korzystać i chcą nas dalej trzymać w ciemnocie, nędzy, i poniżeniu. A więc włościanie do pracy, aby zwalczyć tych płatnych pochlebców, pędźcie ich od siebie, jak niegdyś Pan Bóg wypędził tych handlarzy z kościoła. — Niech księża pilnują kościoła, a nie zgromadzeń. A my, szerzmy agitacyę, byśmy sobie na posłów wybrali prawdziwych obrońców naszych, co chcą nam ulżyć w naszej doli, co chcą dać nam prawo człowieczeństwa, a tymi u nas są tylko socyalni demokraci. Więc tych wybierajmy na posłów naszych. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Prawa Ludu".

Franciszek Sołtys.

Dopuśćcie dziatki do mnie.

Karwina. Śląsk austryacki. Dawno już nie słyszano o takiem nauczaniu, jakie u nas w Karwinie, kolonia 6-ta. Posyłają górnicy dziatki swoje do szkoły, aby się tam czegoś nauczyły, ale tu uczą się dziatki nasze tak, że może czytelnik nie uwierzy, ale podajemy tu prawdę czystą, jak następuje: Uczą tu religii księża Jezuici, żądają dużo i wymagają, aby się dziecko nauczyło na pamięć. Jak tylko wchodzi do szkoły ksiądz Jezuita Sikorowski, który to wyszturchuje dziatki nasze, to jak mu które nie odpowiada dobrze, to zaraz zabiera się do kija. Każe się kłaść na ławie i smaga trzciną niemiłosiernie nieraz aż do 15 razów. Potem to sobie odpoczywał, bo był bardzo sfatygowany i znów brał drugie dziecko. Było to dnia 1-go b. m.; dnia 8 b. m. liczba razów trzciną wynosiła 12. Takie jest postępowanie księży Jezuitów, a co gorsza, rodzice posyłają dzieci i są pewni, że się dziecko uczy w szkole, ale dziecko ze strachu przed takim tyranem opuszcza szkołę i wałęsa się gdzie może podczas srogiej zimy i wraca do domu razem z drugiemi, aby się nie wyjawiło, że opuściło szkołę. Ostatnim razem na 52 dzieci w 5-tej klasie na ten dzień, kiedy była religia, zostało się tylko 18, a reszta opuściła szkołę, aby się nie dostać w ręce kata. Pan Jezus powiedział: „dopuśćcie dziatki do mnie", a ksiądz Jezuita, sługa Jego, tak postępuje. Pan Jezus nie katował, tylko pięknie nauczał, słudzy Jego zaś katują i powiadają, jak ksiądz Jezuita Sikorowski: „pójdź ty trutniu, a ja ci wypłacę". To dziecko, chociaż umie dobrze, to się wzdryga ze strachu i wszystko mu się myli. Wzywamy c. k. Prokuratoryę Państwa w Cieszynie, aby raczyła usunąć tego kata, ze szkoły karwińskiej, aby nasze dziatki nie wynosiły ze szkoły tak wielkich sińców, że nie mogą nawet siedzieć z bolu, tak są skatowane przez zastępcę Chrystusa.

Rodzice skatowanych.

Ksiądz Hrobok sprzeciwił się woli Bożej i rozkazowi Bożemu.

Dąbrowa, 9 lutego 1907. Szanowna Redakcyo! Znany już dobrze parafianom Dąbrowskim nowy przybysz ks. Hrobok, który tu niedawno dostał posadę, powiedział sobie, że Dąbrowskich parafian na swoje kopyto obróci. A więc zabierając się do pracy, zaraz w święto nowego roku wygłosił, że kto się nie będzie stosował do jego woli z płacami za należytości i innemi obowiązkami religijnemi, to kopnie go tak, że aż na kilkadziesiąt metrów odleci. Na to wierni oburzeni gorliwym i krzyczącym upominkiem sługi Bożego, poczęli gęsto uchodzić z kościoła, jakby już po ukończeniu. Za pewien czas przyniesiono do kościoła zwłoki pewnej kobiety; ks. Hrobok ujrzawszy we wieńcu kilka kwiatków czerwonych, zaczął krzyczeć przeraźliwie na ludzi: bierzcie to stąd! bierzcie to precz! Zwłoki zaraz odniesiono na cmentarz i pogrzebano bez księdza, bo ksiądz uciekł do zakrystyi, jak waryat przed blaskiem czerwonego.

Następnie przyszedł do ks. Hroboka pewien towarzysz, aby poczynić pierwsze kroki w sprawie małżeństwa. Ks. Hrobok zażądał zapłacenia zaraz pięciu koron za zapowiedzi, na co ów towarzysz zapytał księdza, możeby się zechciał zastosować w tej sprawie do ustawy o należytościach kościelnych, według której dla czwartej klasy tylko przysłoby 10 i pół centa za zapowiedzi dać! Wysłuchawszy to w milczeniu sługa Boży, wyskoczył naraz ze stołka jak opętany krzycząc: ta macie rodny list! a już uciekajcie! a idźcie mnie skarżyć! nic z wami nie będę robił! Tow. odchodząc, mówił: a więc z Panem Bogiem księże proboszczu! Ani z Panem Bogiem! ani z Panem Bogiem! od was nie chcę! odpowiedział krzycząco gorliwy sługa Boży. Tow. opuszczając spokojnie zysku głodnego klechę, poszedł zaraz i zaskarżył go w c. k. Hetmaństwie w Frysztacie, przeciw przestąpieniu ustawy kościelnej. Ks. Hrobok został nietylko zmuszony do udzielenia ślubu i wygłoszenia zapowiedzi, według ustawy o należytościach kościelnych, ale także go wszystka chęć opuściła od pobrania należytości, którą mu chciał tow. wręczyć według taryfy, bo nie chciał i nie przyjął tej należytości i zrobił wszystko zadarmo, po Bożemu.

Taki ksiądz miesza ciągle rzeczy ziemskie z niebieskiemi lub piekielnemi. Widzi wszędzie masonów czy djabłów, każe się modlić tam, gdzie działać trzeba! każe być pokornym tam, gdzie trza być opozycyjnym! a zawsze i wszędzie zastawia swoją ziemską, ludzką i często marną osobę P. Bogiem, przezco staje się większym bluźniercą, niż największy niedowiarek. Ci sami, którzy głoszą miłość i braterstwo, ci sami występują pierwsi przeciw swoim bliźnim w kościołach i w karczmach w sposób nieludzki, nie religijny, złośliwie i haniebnie. Ci, którzy krzyczą z ambony i w karczmie i w gazetach klerykalnych, że socyaliści chcą kościół obalić i wiarę podkopać; ci sami pierwsi wyganiają lud z kościoła, ci pierwsi nie wierzą ustawom z woli Bożej ustanowionym, ci pierwsi się nie chcą stosować według nich. „Biada wam wyuczeni w piśmie i faryzeusze obłudni!“ (Mat. XXIII. 13.).

Z pozdrowieniem socyalno-demokratycznem

M. D.

Zmartwychwstali faryzeusze.

Stonawa, 15 lutego 1907. Szanowni Bracia i Czytelnicy! Widzicie teraz, jak to ci sami, co głoszą miłość z ambon, a sami jej nie mają, zaczynają łagodnymi słowami wabić lud robotniczy. Oto teraz zaczyna się wielka walka wyborcza, więc Bracia czyście się porozumieli, jeden z drugim, ażeby poseł socyalistyczny przeszedł do Parlamentu, bo księża agitują na wszystkie strony, żeby się tam dostali i znowu lud wyzyskiwać mogli. Ale Bracia czytajcie pilnie pisma robotnicze i organizujcie się, ażebyście nie byli znowu zaprzedani na dłuższy czas biedzie i nędzy. Bo przecież Chrystus tak nie uczył, ażeby biedny cierpieć musiał, tylko księża ludziom bałamucą głowy, rozliczne brednie fantastyczne mówią, a lud im wierzy. Ale bracia ocućcie się ze snu, bo czas na was przyszedł, ażebyście nie byli dręczeni i ogłupiani. Myślicie sobie Bracia, że księża są uczeni w pismach, to im trzeba wierzyć. Ale przecież pismo św. pisze (Mat. rozdz. 23, 27) te słowa: Biada wam nauczeni w piśmie faryzeusze obłudni, iżeście podobni grobom pobielanym, z wierzchu cudne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelkich nieczystości, tak i wy z wierzchu zdacie się być ludziom sprawiedliwi, ale wewnątrz, pełniście obłudy i nieprawości. Dalej pisze w rozdz. 31.: „A tak świadczycie sami przeciwko sobie, żeście synowie tych, którzy proroki pozabijali“.

A więc mili czytelnicy, brońmy się, ażebyśmy nie wpadli do przepaści, bo potem będziemy żałować, ale już będzie zapóźno. Pozdrawiam wszystkich czytelników i Szanowną Redakcyę.

Czytelnik „Prawa Ludu“, „Robotnika szląskiego“, „Górnika“ i t. d. I. D.

„Odpuść nam nasze winy“...

Biała, 13 lutego 1907. Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie następującego artykułu. W Czańcu służył jako kościelny, przez lat 52 Jan Sędziak. Dnia 2 lipca r. 1906 spostrzegł ksiądz proboszcz, że kapa spadła z wieszadła na spód szafy, zawołał wówczas ks. Józef Schwed kościelnego, rzucił się na niego jak dziki zwierz i pobił go tak ciężko, że puściła mu się krew z uszu i wypędził go ze służby. Po niejakim czasie dowiedziała się jego córka Zofia Krawczyk, że go pobili i poradziła ojcu, aby ks. Schweda zaskarżyć do sądu, co też poszkodowany uczynił. Wobec tego odbyły się dwie rozprawy w Kętach, gdzie pobożny duszpasterz zasądzonym został na 2 dni aresztu i na poniesienie kosztów procesu. Ks. Schwed rekurował do Wadowic, gdzie się odbyła rozprawa dnia 9 lutego 1907, gdzie ksiądz został uwolniony. I tak ks. proboszcz cieszy się i tryumfuje, iż pobił 83-letniego starca, pozbawił go słuchu po 52 latach służby pozbył go chleba! Za to na ambonie, na zgromadzeniach i wiecach krzyczy: Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom! Ale u naszych dobrodziei słowa a uczynki — to ogień a woda! Wasz Jan S.

Śpiący rycerz.

Mała wieś, dnia 15 lutego 1907. Szanowny Towarzyszu Redaktorze! Donoszę Wam, że u nas w Małej wsi (powiat Wieliczka) zwołali najgrubsi gospodarze dnia 10 b. m. w domu Piotra Smendra zgromadzenie ludowców, na które przyjechał Wójcik Franciszek z trzema akademikami. O godz. 3 popołudniu zagaił zgromadzenie Wójcik i wezwał zgromadzonych do wyboru komisyi. Wybrano przewodniczącym Piotra Smendra, a sekretarzem Józefa Szarka, który dawniej pracował w Krakowie i brał udział jako mówca zeszłego roku na zgromadzeniach w Krakowie z naszymi towarzyszami i popierał nasz program P. P. S. D., ale się teraz okazał wrogiem socyalizmu. Chłopi powinni zaznaczyć sobie dobrze takiego kiełbasianego socyalistę, takiego oszusta, który co chwila przeskakuje ze stronnictwa do stronnictwa — dziwne, że sobie nogi nie złamie w takich nagłych skokach.

Otóż Wójcik tak zaczął na socyalistów wygadywać: Szanowni obywatele! Słyszałem, że tutaj do waszego powiatu strasznie się zaczynają pchać socyaliści na waszych posłów, ale się ani ważcie, bo tylko polskie stronnictwo ludowe może was ocalić od waszej biedy, a nie socyaliści. Zresztą ja się wam nie będę wychwalał, bo wy to dobrze wiecie, co ja to dobrego narobił dla ludu, jakem był posłem do Sejmu. I tak dalej bajał takie głupstwa tym paru starokiełbasianym wyborcom, którzy myśleli sobie, że pan Wójcik przywiezie dla nich pod dostatkiem kiełbasy i może parę dziesiątek. Potem zabrał głos akademik Gołąb, który jakieś bajki bajał o zaśniętym wojsku w Tatrach, że się to wojsko teraz obudziło, że te wojska to są włościanie: i potem także wlazł na socyalistów, że oni się utworzyli z fabrycznych robotników, a my ludowcy, wszyscy z rolnika, to my wybierajmy ludowców, a nie socyalistów i tak dalej. Ale ja już nie mogłem dalej tych bajań słuchać, więc prosiłem o głos, ale już Wójcik wiedział o mnie i odmówił mi głosu, twierdząc, że się już kończy zgromadzenie. Ale ja go się zapytuję: panie Wójcik, mówisz pan, że ludowcy wywalczyli równe prawo wyborcze — to się mylisz panie Wójcik bardzo, bo już takich głupich dzisiaj nie ma, żeby w to uwierzyli: wywalczyli reformę socyaliści, urządzając tysiące zgromadzeń i demonstracye uliczne ludu pracującego, ale nie wy, co teraz okłamujecie ciemny naród! I zawołałem: precz z ludowcami, precz z Wójcikiem, my nie chcemy kiełbasianych posłów, my chcemy posłów stałych i prawdziwych, którzy się nie dadzą w parlamencie przekupić za żadne skarby świata, tylko dążą do tego, ażeby naród wszystek pracujący odczuł że żyje jako człowiek, a nie jak zwierzę.

Na tem się zgromadzenie skończyło. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę. I. D.

Kronika.

Tow. Zygmunt Klemensiewicz, Redaktor „Prawa Ludu“, został jednomyślnie wybrany prezesem Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie.

„Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie“. Donoszą wam z Węgrzec wielkich w wielickim powiecie, iż ksiądz z tamtejszej parafii ugania jak wściekły po wsiach i wzywa chłopów, aby bili socyalistów, skoro się tylko zjawią u nich! Piękny sługa Boży, piękne sieje nauki! Ale rozwścieklonemu klesze radzimy zachować ostrożność, bo ta agitacya może się skończyć w kryminale! Zgromadzenie to nie kościół, — a rozagitowany klecha — to nie szkło! — Uważaj jegomość...

Klęski „Zdrady narodowej“. Zgromadzenia Zdrady w Chrzanowie i Nowym Sączu tudzież Sambora, zakończyły się zupełnie klapą. W Starym Sączu i Tarnowie rady gminne oświadczyły się przeciwko „Zdradzie“ i nie wysyłają żadnych delegatów! Oby tak dalej! Widać, że rozum zaczyna świtać w Galicyi!

Wiec nauczycielski we Lwowie był przewspaniałą demonstracyą nauczycielstwa całego kraju przeciwko rządom kliki uciemiężającej kraj cały. Ośm tysięcy nauczycieli i nauczycielek zebrało się z całego kraju. Przemawiał szereg posłów, między innymi tow. Ignacy Daszyński! Pisma stańczykowskie rzucają się z wściekłością na nauczycieli, którzy raz przecież przejrzeli na oczy i poznali, że droga do poprawy bytu i lepszej doli jest tylko w organizacyi!...

Centrowi oszuści. Komitet centrum ludowego z okręgu Chrzanów-Jaworzno ogłoszony drukiem, składa się w większej części z ludzi, którzy z centrum nie mają nic wspólnego. Do naszej redakcyi wpływają obecnie listy, w których towarzysze z oburzeniem prostują, jakoby należeli do Centrum. I tak, tow. Nowak Franciszek z Gwoźdźca, Szczurek Jan z Tenczynka, tow. Ciupiał Jędrzej z Lgoły, tow. Gędlek Tomasz z Nawojowy-Góry donoszą, że bez ich wiedzy umieszczono ich na liście.

Prześladowanie przez księży wzrasta. Ks. proboszcz z Krzeszowic nie chciał chrzcić dziecka Wiktoryi Gawin, za to, że przyjęła zgromadzenie socyalistyczne do domu!

Nic to — te niesłychane prześladowania lepiej agitują za naszą sprawą, niż tysiące zgromadzeń.

A u nas nie możliwe? Powszechne głosowanie do salcburskiego sejmu. Równocześnie z sejmem galicyjskim otwarto sejm salcburski. W zagajeniu przedłożył marszałek krajowy dr. Schuhmacher projekt wydziału krajowego w sprawie reformy wyborczej sejmowej, zamierzający wprowadzić powszechne, równe i bezpośrednie głosowanie. Wybory dotychczas już odbywały się tajnie! Liczba posłów z 26 ma być podwyższona na 31 i zaprowadzony przymus wyborczy.

Pierwsze zastosowanie nowej ustawy o ochronie wolności wyborów zdarzyło się przedwczoraj w Wiedniu. Ciekawe, że ustawa ta, za którą najbardziej gardłowali chrześcijańsko-socyalni, najpierw zemściła się na antysemitach. Mianowicie odbywało się zgromadzenie partyi radykalnej dla omówienia programu partyi. Kiedy mówca atakował Gessmanna, przywódcę chrześc. soc. poczęli obecni na sali przerywać. Przewodniczący zebrania nakazał „ordnerom" tj. straży porządkowej na podst. § 15 i 16 ust. o wolności zgromadzeń oddać dwóch najhałaśliwszych w ręce policyi. (§ 15 zakazuje rozbijania zgromadzeń przez przeszkadzanie mówcy, opór „ordnerom" i t. d.; § 16 zabrania brać udział w zgromadzeniu osobom, nie należącym do tej grupy ludzi lub stronnictwa, dla której zostało zgromadzenie zwołane). Policya musiała zadość uczynić wezwaniu! — I my też nie będziemy znać litości dla rozbijaczy zgromadzeń i wnosimy skargę na organistę z Budzynowa, który z dzwonkiem przyszedł na zebranie. — Jak sobie w ulu posiedzi, to mu się odechce dzwonić na zgromadzeniu!

Policzkujący klecha. Czytelnicy nasi pamiętają zapewne korespondencyę z Sambora donoszącą o pobiciu Kościa Wołyszyna przez ks. Bereskiego. Paroch ten miał odwagę przysłać nam sprostowanie na podstawie § 19, w którym zaprzeczył wszystkiemu. Obecnie donoszą nam z Sambora: Proces Kościa Wołyszyna zakończył się onegdaj zasądzeniem ks. Bereskiego na 3 dni aresztu i na zwrot kosztów sądowych oraz na grzywnę za ból fizyczny. A co teraz ks. Bereski? Biło się chama po mordzie, czy nie? Może to będzie nauczką dla zuchwałego „duszpasterza" i jemu podobnych.

Kto trzyma z żydami: socyaliści czy centrowcy? Stały to a głupi zarzut, że socyaliści są żydowskimi parobkami, że socyaliści trzymają z żydami! Zdawałoby się, że centrowcy nic nie mają z żydami wspólnego! — Ale nie! Wybory ich połączyły. Dziś się księża całują w brody z żydami aż jęczy! Najlepszym tego dowodem jest:

Lista proponowanych przez mężów zaufania Rady narodowej P. T. Członków Powiatowego Komitetu wyborczego ze Stronnictw: Prawicy, Centrum katolicko-ludowego i Demokracyi Narodowej — na powiat chrzanowski.

Na tej liście wspólnych mężów zaufania „prawicy", centrum katolickiego i narodowej demokracyi jest zamieszczonych 90 nazwisk, pomiędzy któremi widnieją żydzi: Dr. Berggrün Alfred, Bimmler Hermann, Katser Maurycy, Dr. Keppler Zygmunt, Rosenberg Nechemie.

Obok nich na tej samej liście zamieszcone są nazwiska znanych antysemickich agitatorów centrum katolickiego, jak: ksiądz Skoczyński Stefan, ksiądz Sosin Józef, oraz hrabiowie Mycielski i hr. Antoś Wodzicki! — A co nie pyszny bigos! A co za widok bajeczny: pan Nechemie Rosenberg i ks. Sosin spacerują pod rączkę i radzą jakby tu „katolickiemu" centrum mandat zapewnić! Wiwat! Niech żyje mandatowo-klerykalno-żydowska spółka! A pan Nechemie niech nie zapomina, że tylko teraz przed wyborami jest obywatelem wyznania mojżeszcwego, po wyborach znów będzie „parchem" i „śmierdzącym żydem", którego pachnący ks. Sosin albo Skoczyński omijać będzie na dwie mile! Na teraz dajcie sobie buzi!

Przeciwko stańczykowskiej gospodarce we „Floryance". Panu Tadeuszowi Majewskiemu, który w swym liście otwartym napiętnował niewypłacanie wkładek, złożonych przez ubezpieczonych na fundusz rezerwowy, wytoczyli ci panowie, którzy jeżdżą po kraju i obniżają wartość ubezpieczonych przez włościan budynków, proces o obrazę czci przed przysięgłymi. Jesteśmy pewni, że włościanie dopomogą p. Majewskiemu do przeprowadzenia dowodu prawdy. Wszyscy zatem ci włościanie, którzy byli zmuszeni, lub których zmuszano z jakichkolwiek powodów do wystąpienia z Floryanki, a którym dyrekcya Floryanki, złożone przez nich w latach poprzednich wkładki na fundusz rezerwowy nie zwróciła, niech się zgłoszą ze swymi żalami do redakcyi „Prawa Ludu" (Kraków, ul. Pawia 2), podając dokładnie swój adres i wyrządzoną im krzywdę.

Odpowiedzi
Biura bezpłatnej porady prawnej.

Józef Frączka w Piekarach. W r. 1902 odrestaurowaliście dom po pożarze dachu, a że stoi odtąd pustką wnieśliście podanie o odpisanie podatku — do Namiestnictwa — i dziwicie się, że podanie to dotąd mimo upływu 4 lat nie zostało załatwione. Otóż w Namiestnictwie wrzucili zapewne podanie to do kosza, albowiem należało je wnieść do urzędu

podatkowego, a nie do Namiestnictwa. Należy wnieść nowe podanie do urzędu podatkowego, wątpimy jednak, czy za dotychczasowe 4 lata wstecz odniesie ono skutek. Podanie należy zanieść przedewszystkiem do wójta, by imieniem Zwierzchności gminnej potwierdził na niem, iż dom rzeczywiście stoi pustką.

Jan Bukowski w Wiśniowej. Jeśli śliwy stoją na miedzy to są własnością obu sąsiadów, jeżli zaś pień jest po jednej stronie, to drzewo całe należy do tego, do kogo należy grunt po tej stronie miedzy. To zaś nie ma wcale znaczenia, po której stronie jest więcej korzeni. Właściciel gruntu ma prawo korzenie cudzego drzewa skopać i gałęzie nad swym gruntem zwieszone obcinać, ma więc także prawo śliwki rosnące po jego stronie dla siebie zrywać.

Wojciech S Jeśli Wasza córka otrzymała już raz wiano i straciła wszystko, nie może teraz sądownie się domagać drugiego posagu, gdy poraz drugi idzie zamąż. Ale możecie jej dać te dwie słówki z dobrej woli.

Stawarski w Mogilanach Sąsiad wasz stracił już prawo służebności przechodu przez wasz grunt, jeśli o to nie skarżył przez 3 lata mimo, żeście mu zawsze zaprzeczali i niedozwalali przechodu.

Ciekawy. Na wsi sprzedają „duże piwo« i »małe piwo« ale prawie nigdy duże piwo nie ma pół litrowej a małe ćwierćlitrowej miary. Najczęściej »małe piwo« mierzy $^2/_5$, a »wielkie« $^4/_{10}$ litra. Miara $^3/_8$ litra jest niedozwolona. Jeśli się żąda »duże piwo«, to jeszcze nie znaczy: pół litry, trzebaby wyraźnie powiedzieć, że się żąda $^1/_2$ litry — coby oczywiście więcej kosztowało.

Mąż zaufania. Zgromadzeń wyborczych nie potrzeba zgłaszać do starostwa, są one ogólnie dostępne, tak jak zgromadzenia publiczne, a nietylko dla zaproszonych gości.

Towarzysze w Kątach. Tylko członek Rady gminnej może być obrany członkiem zwierzchności gminnej.

Nie może być jednak obranym:

1) Kto nie jest w gminie stale zamieszkałym;

2) Kto jest urzędnikiem, lub sługą Dworu cesarskiego Państwa, kraju, zakładów lub funduszów publicznych;

3) Kto z obranym już członkiem zwierzchności gminnej jest w pierwszym, lub drugim stopniu spokrewnionym, lub spowinowaconym;

4) duchowny jakiegokolwiek wyznania i nauczyciel szkoły miejscowej.

Józef Król w Kkawinie. Jeśli spóźniliście termin, a Wasz przeciwnik nie żądał i nie uzyskał wyroku, możecie sprawę podjąć za trzy miesiące. Nowej skargi wnosić nie potrzeba, trzeba zażądać tylko w sądzie rozpisania nowej rozprawy.

M. W. Kobieta niezamężna, która się znajduje w ciąży obowiązana jest wezwać w połogu do pomocy akuszerkę, położnika, lub inną uczciwą kobietę. Gdyby atoli przez połóg zaskoczoną została, lub też gdyby doznała jakiej przeszkody w zawezwaniu pomocy i albowy poroniła, albo też dziecię żywe na świat wydane, w dwadzieścia cztery godzin od chwili urodzenia umarło, natenczas obowiązana jest uczynić doniesienie o swym połogu jakiej osobie upoważnionej do wykonywania położnictwa, albo też, gdyby takiej na zawołanie nie było, osobie jakiej urzędowej i tejże płód niewczesny lub dziecko nieżywe okazać — inaczej będzie karaną przez sąd ścisłym aresztem od 3 do 6 miesięcy.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Rozalia P. Michałkowice. List bardzo dobrze napisany. Wydrukuję w następnym numerze. Piszcie Towarzyszko częściej, bo dobrze potraficie opisać niesprawiedliwości i krzywdzenie biednego narodu. **Czerwoni z Żywca.** O litościwem sercu Dr. Idzińskiego w następnym numerze.

Odpowiedzi od Administracyi.

Bysina J. Stawina. 2 korony na prenumeratę otrzymaliśmy, gazetkę wysyłamy regularnie. — Cierpioł Sędziszów, na żądanie gazetkę Prawo Ludu posłaliśmy. — M. Katz Józefówka p. Zborów, Tygodnik Prawo Ludu na żądanie posłaliśmy Nr. 1 do 7. — Spiewak Szcz. Radomyśl. Gazetkę posłaliśmy od Nr 1 do 7. — Podsadny J. Jagielnica Gazetkę na żądanie posyłamy od 1 stycznia. — Rudawski An. Trzebinia, Adres zmieniliśmy. — Prusak T. Gosprzydowa, Miejscowość podaną zmieniliśmy. — Pokrzywka St. Dąbie, Prawo Ludu na żądanie posłaliśmy. — Malfeit Wł. Gazetę Prawo Ludu wysłaliśmy od 1 stycznia. — Chmielowicz Fr. Majd. Kolb. na żądanie posyłamy Nr. 2 i 3. — Kęska G. Michałkowice, 2 korony otrzymaliśmy po Kalendarze i broszurki proszę się zwrócić do Redakcyi »Naprzodu« — Urbas And. Mar. gór., 2 korony otrzymaliśmy, gazetę Prawo Ludu wytyłamy. — Kozdoń P. 2 korony otrzymaliśmy, Prawo Ludu od Nr. 4 wysyłamy po 3 egzemplarze. — Popiołek, Krzeszowice, żądaną gazetkę Prawo Ludu i czek posyłamy. — Młyński W. Dryga J. Wandas J. Trzos Wł., żądane numera wysłaliśmy — Haut Os. Tarnów, 10 egz Prawa Ludu w komis wysyłamy. — Zaraz Ustroń od Nr. 6 wysyłamy po 6 egzemp. Prawa Ludu, 10 koron otrzymaliśmy jako zadatek na rachunek. — Cholnik J. Zabłotów, prenumeratę otrzymaliśmy, Prawo Ludu wysyłamy poste restante. — Nikiel J. Oświęcim, 1 egz. Prawa Ludu wysyłamy do Szczakowej na adres Lorenz Katz. — Błaż J. Prawo Ludu wysyłamy stale bez jakiejkolwiek przerwy pod adresem Powiatowa kasa chorych Drohobycz. Nie otrzymane Nr. wysyłamy. — Teluk A. Kulp. pod Lworem, żądany Nr. Prawa Ludu przysyłamy. — Jeleń Zyg. Tarnów, nieotrzymane Numera Prawa Ludu wysyłamy od Nr. 36 do 52. Nr. 35 nadeszlemy. — Michał Dudek Żywiec, Tygodnik Prawo Ludu wysyłamy regularnie bez jakiejkolwiek bądź przerwy. 2 korony otrzymaliśmy. — Jaroszyński, Tarnów, Numer 4 i 5 Prawa Ludu posyłamy. — Jackiewicz P. Gazetkę Prawo Ludu posyłamy.— Budnik Mich. Kaczanówka, Kalendarz Robotniczy wysłaliśmy 11 lutego. — Tow. J. Leszczyński w Dombrowowie; Tow. Martinek w Łazach; Tow. Sumera w Michałkowicach; Tow. Palla w Trzyńcu rachunek za styczeń wyrównany.

Składki.

Na fundusz wyborczy złożyli Landas Błażej 1 Koronę.

Sucha Średnia. Na dom robotniczy złożono dnia 3 lutego zamiast zabawy: Wysocki A. 1 kor., 20 hal; — Michalik J. 1 kor., 20 hal; — Gibiec I. 1 kor., 20 hal; — Ionszla I. 1 kor. 20 hal; — Zielina S. 1 kor., 20 hal: — Konesz Sr. 1 kor. 20 hal; — Olszar T. 1 kor., 20 hal; — Ożana I. 1 kor. 20 hal; — Ruczka R. 1 kor., 20 hal; — Folwarczny D. 1 kor., 20 hal; — Kożusznik I. 1 kor., 20 hal; — Parchański A. 1 kor., 20 hal; — Olszar H. 1 kor., 20 hal; — Stoklasa I. 1 kor., 20 hal; — Janik A. 1 kor., 20 hal; — Kobierski I. 1 kor., 20 hal; — Sznapka I. 1 kor., 20 hal; — Razem 20 koron 40 halerzy.

Za dobrą składkę dziękuje wszystkim towarzyszom **Ambroży Wysocki**, Sucha Średnia L. 34.

10.000 KOR. NAGRODY



Dla nie mających brody i łysych

Brodę i włosy można rzeczywiście w prz ciągu 8 dni wywołać przez użycie prawdziwego duńskiego „Balsamu Mos". Młodzi i starzy panowie i panie, używają jedynie „Balsamu Mos" do uzyskania brody, brwi i włosów, bo zostało udowodnionem że „Balsam Mos" jest jedynym środkiem współczesnej nauki, który w ciągu 8 do 14 dni tak dalece działa na cebulki włosowe że włosy zaraz róść zaczynają. Za nieszkodliwość gwarantuje się. — Jeżeli to nie jest prawdą, to zapłacimy

10.000 koron gotówką

każdemu nie mającemu brody, łysemu albo mającemu rzadkie włosy który używał BALSAMU MOS przez 6 tygodni bez skutku

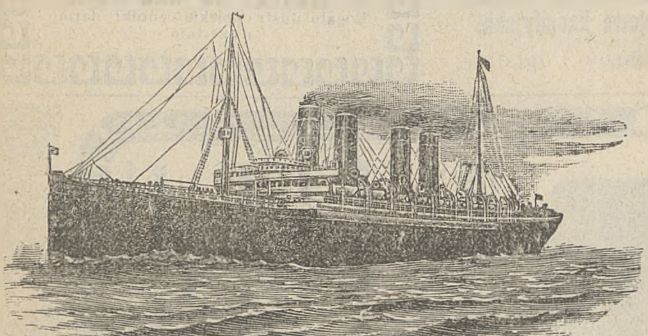
P. S. Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju gwarancyę. Posiadamy liczne polecenia lekarzy, opisy i uznania. Przed naśladownictwami energicznie się ostrzega.

„Wedle prób, dokonanych przezemnie na pańskim „BALSAMIE MOS" mogę panu donieść, że jestem zeń nadzwyczaj zadowolony. Już po 8 dniach okazał się znaczny porost włosów, a pomimo, że włosy były jasne i miękkie, były jednak bardzo silne. Po dwóch tygodniach broda zaczęła powoli przybierać swój naturalny kolor i dopiero w tedy rzucało się w oczy nadzwyczaj dodatnie działanie pańskiego balsamu. Dziękując najuprzejmiej pozostaję z szacunkiem I. C. Dr. Tverg Kopenhaga.

Pakiet „Balsamu Mos" 5 guldenów (gdańskich). Opakowanie dyskretne. Przesyła się za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką. Proszę adresować do największego specyalnego składu na świecie:

MOS MAGAZINET, KOPENHAGA Nr 380 (Dania)

(Pocztówki należy frankować marką 10-halerzową, listy marką 25-halerzową)



w 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp.

Hamburg, Raboisen 30. p. 1.

Korespondencya we wszystkich językach.

Każde naśladownictwo i przedruk sądownie karany



Prawdziwie dobrym jest balsam Thierry'ego

tylko z tą zieloną marką przestawiającą mniszkę. Ustawowo strzeżony. Znany od dawna jako niezrównany środek przeciw utrudnionemu trawieniu, skurczeniu żołądka, katarowi, bólom piersi, influenzy itd. itd. Cena: 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patentow. zamknięciem K 5·— franko.

Thierry'ego maść centifoliowa znana powszechnie jako: Non plus ultra

przeciw wszystkim nawet przestarzałym chorobom, zapaleniom, zranieniom, wrzodom, czyrakom itp. Cena: 2 kawałki K 3·60. Wysyła franko tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszury z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych gratis i franko. Do nabycia w każdej większej aptece i drogueryi.

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajow.

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej fabryki mydła

SZYMONA MUNKA w ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846) Próbki i cenniki darmo.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.